

utwór pt. „Rilkego rozmowa ostatnia z poezją”, w którym Nawrocki na marginesie ciężkiego padołu życia poety niemieckiego stara się wyeksponować dziejowy sens uprawiania poezji jako wiecznego sprzeciwu wobec niesprawiedliwego losu, stającego się owym źródłem ludzkiego poezjowania świata. Następnie dokonuje wglądu w Szekspirowskiego Hamleta, gdzie poezja jawi się uspołecznioną formą demokracji, stając po stronie słabszych w wiecznej opozycji w stosunku do krwiożerczej władzy. W tym dziejowym splocie sprzeczności – przypomina poeta – nawet etyka staje się bezsilna, a próby urzeczywistnienia idei sprawiedliwości przyjmują formę farsy dla kolejnych generacji bohaterów.

Ciekawie zostaje tu przedstawiona wolność człowieka poprzez metaforę „obroży”, poza uściskiem na karku której słychać wycie ludzi ciągle domagających się dotarcia do prawdy absolutnej o świecie i człowieku w nim bytowo zakotwiczonym. W przeciwieństwie do tego, Nawrocki głosi pochwałę rzeczy, które dzięki sensotwórczej roli ludzi stają się narzędziami zła, tracą własną restrykcyjną istotę oraz niezawisłość bytową i dlatego pozostaje im najczęściej „płacz nad własnym losem” w rękach ludzi. W utworze pt. „Rzeczy” poeta pisze tak oto: *Rzeczy są uczciwe i próżno / łamią im kręgosłup / kolejni wybrańcy losu. Milczą / dostojnie. Są zawsze sobą / w świątek i piątek / Nikt tak jak one / nie umie ugościć świata / padającego np. na zakurzony fotel / czy zamyśloną drzewnie ikonę. (...) Jednak nieodwołalnie / przychodzi świt / i budzą się ludzie. Wówczas / rzeczy zaczynają płakać.*

Nawiązując do metafory ludzkiej egzystencji – „trzciny na wietrze” Błażeja Pascala, Nawrocki ukazuje rozdarcie wewnętrzne ludzkiego mikrokosmosu w makrokosmosie, z którym, najczęściej w postaci kobiety, Bóg ukazuje swą wszechmoc jako bytu „rozmiłowanego w cierpieniu ziemi”. Poeta bowiem postrzega kobietę jako pewien kosmos, w którym doczesność miesza się z wiecznością, dobro ze złem, słodycz życia z jego goryczą. Nawet i śmierć staje się tu kobietą i ma taką samą naturę jak byt boży, bo obiecuje życie w porządku wiecznych gwiazd, choć udręka w doczesności stanowi jej namacalną naturę. Taka sytuacja metafizycznie zarysowana budzi w poecie dosyć niebezpieczne pragnienie, by się „dobóstwić”. Miłość bowiem ze swej natury jest dla niego doznaniem, które wznosi ducha ku wieczności i nawet zagadkowo próbuje towarzyszyć gwieździstym obietnicom śmierci, ale w praktyce odsyła zakochanych za kotarę życia, aż do samej starości. Samo zaś życie – w odczuciach poety – to wielkie ognisko, które płonie na naszych „ogrodach życia”, ukazując jednocześnie jego królewskie, ale i żebracze oblicze. Istnienie człowieka – konkluduje poeta, poszukując źródła twórczości – jest samotnością. To ona staje się źródłem wszelkich jego kreacji będącej formami buntu przeciw Bogu, ale i ludziom w teatrze życia nasyconego ich emocjonalnymi uniesieniami, z których lepia swoje doczesne i kruche światy. „Pragnienia” wiecznego istnienia „w ogniu

życia” – podkreśla warszawski poeta – nie da się bowiem nigdy ugasić.

Warto więc czytać utwory Nawrockiego, bo ciągle dają powody do myślenia i budzą niedosyt niespełnionych, egzystencjalnych pragnień.

prof. Ignacy S. Fiut

Aleksander Nawrocki, „Źródło / Source / La Source / Ruczej”. Wydawnictwo Książkowe IBIS, Warszawa 2016, s. 52.

Wiersze z podróży

„Atlantyk jest wszędzie” – to tytuł nowego tomiku wierszy **Andrzeja Kosmowskiego**, który długo poetycko milczał, by wreszcie opublikować kolejny zbiór. Tytuł w pełni wyraża odczucia i przemyślenia zawarte w wierszach Poety. Atlantyk zagarnął wyobraźnię poety. Stał się niejako jego obsesją. Obsesją twórczą bez której nasze życie staje się pospolite, zbyt powszednie.

Poeta wybiera się w dalekie podróże. Podróżuje po świecie przemierzając bezkresny Atlantyk w poszukiwaniu swojego ja. Jest osamotniony w tej wędrówce, przytłoczony bezmiarem fał potężnego oceanu. Nawet wtedy, gdy znajduje się na lądzie, przywołuje w sobie Atlantyk, tęskni do niego, jakby bez niego nie mógł w pełni istnieć. A może to atawizm zapisany myślą Talesa, że nasze życie narodziło się w wodzie, która według tego starożytnego filozofa jest wieczna?

Uderza w tych wierszach nostalgia. Towarzyszy ona tym, którzy wędrują w poszukiwaniu nowych doznań. Te doznania przynosi poecie Atlantyk, a także podróże do odległych krajów. Ubogie jest istnienie mieszczucha na lądzie, który nie tęskni do portów, morskich skał i miejsc w których poeta odcisnął swój ślad. Taki ślad Poeta pozostawił w buddyjskich świątyniach, które zainspirowały go do napisania wiersza „Paproć”.

„Paproć kurczowo wczepiona w omszały kamień” – to fragment wiersza. Ta delikatna i poźółkła paproć jest symbolem życia. Potęga Atlantyku i skromniutka paproć – te dwa istnienia zasługują na jednakowy szacunek. Oto wykładnia filozoficzna buddyizmu, który wydaje się bliski Poecie.

Podmiot liryczny „Atlantyku” podróżuje wytrwale, nawet pojawia się w dalekich Chinach, gdzie spotyka rodaka. Pijąc z nim piwo rozmawia o Polsce. Rozmawia z rodakiem językiem Gombrowicza, zaś ten odpowiada mu językiem Sienkiewicza. Czy mogą się porozumieć mówiąc odmiennymi językami o Polsce?

Poeta na moment uwalniając się z obsesji Atlantyku w wymownym wierszu „biel” pisze o poezji:

*poezja nie jest bielą
nie jest też czerwienią
choć zapewne właśnie stąd
cierpie swoje życiodajne soki*

W ostatnim utworze tomiku „rytm” Poeta obwieszcza, że życie jest jedynie stukotem butów. To zrozumiałe, zważywszy, iż poeta-wędrowiec przemierza świat nie tylko płynąc przez Atlantyk, ale zwiedza ten świat pieszo. A do pieszej wędrówki przydają się mocne buty bez których ta wędrówka byłaby mocno ograniczona. Bo można przemierzać świat boso, ale z pokaleczonymi stopami daleko nie zawędruje.

Tomik wierszy Kosmowskiego „Atlantyk jest wszędzie” został starannie wydany przez Staromiejski Dom Kultury w Warszawie w którym Poeta prowadził Warszawski Klub Młodych Pisarzy. Na okładce tomiku widzimy fotografię przejmującego obrazu malarki Marii Wollenberg-Kluzowej pt. „Gest”. A na koniec pytanie czy długo będziemy czekać na kolejny tomik Andrzeja Kosmowskiego? Czy to zależy od jego kolejnych podróży do dalekich krajów przez Atlantyk? Czas pokaże.

Jan Stępień



Karol Graczyk

Rejs

Małe drewniane łodzie płyną do Europy,
kiedy idziemy na wódkę w sobotnie wieczory.
Te są wreszcie ciepłe, długie i upojne.

Małe drewniane łodzie płyną do Europy,
spotkani Ukraińcy kojarzą Matejkę,
ale nazwiska Wałęsa nigdy nie słyszeli.

Małe drewniane łodzie płyną do Europy,
kiedy siadamy na leżakach po średnim
koncercie
z lekkim piwem w dłoni (kładziemy je na
ziemię).

Małe drewniane łodzie płyną do Europy,
kiedy ktoś urywa kłamkę w toalecie.
Obsługa lokalu nie umie jej przykręcić.

Popłynęlibyśmy gdzieś latem, na czyste
akweny,
kiedy małe drewniane łodzie popłyną do
Europy,
tymczasem budzi się dzień, a my z nim, na
kacu.

Ci pobożniejsi, odświętni – szturmują kościoły,
kto nie świętuje z nami, ten jest terrorystą.
Małe przepelnione łodzie topią się po drodze.